

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr Sroda, 30 listopada 1955 r. Rok IV, Nr 285 (986)

Nasze SPRAWY

GS-y szkołą wspólnego działania

Najbardziej obecnie formą spółdzielczego zrzeszania się chłopów są spółdzielnie „Samopomoc Chłopska”. W naszym województwie skupiają one około 60 tysięcy członków.

Masowy charakter spółdzielczości samopomocowej, skupienie w jej rękach zaopatrzenia wsi, a z drugiej strony, szeroko rozbudowany aparat skupu produktów rolnych czyni z GS główne ogniwo wymiany towarowej między miastem i wsią. GS-y posiadają ogromny wpływ na kształtowanie się produkcji rolnej, mają ogromną możność wdrażania swych członków do zespolonych form działania poprzez aktywizację ich w gminnych radach spółdzielczych, komitetach członkowskich itd.

W naszym województwie część aktywny terenowy traktuje jednako GS-y wyłącznie jako organizację handlową, nie dostrzegając ogromnej roli polityczno-wychowawczej, jaką powinny one odgrywać na wsi.

Wąskie okulary, przez które patrzą na GS-y pewna część działaczy, doprowadzają do zbiurokratyzowania się niektórych zarządów GS. Np. w GS-ach pow. Szczecinek, Świdwin i Słupsk, w magazynach leży 240 ton pasz, mimo że chłopci odczuwają ich braki. GS-y nie sprzedają pasz „bo miesięczny termin ich rozpróżdania minął”. W tych samych powiatach GS-y nie dostarczają chłopom pasz należnych im za kontraktację. Albo inny przykład. RZS Rzepczyno (pow. Świdwin), RZS Nętno (pow. Drawsko) od wiosny br. nie mogą uzyskać od GS-u zwrotu zapłaconych sum za słomę i siano, których GS-y im nie dostarczyły.

Jest oczywiste, że w przytoczonych wypadkach nie może być mowy o jakiegokolwiek troście o wzrost produkcji na wsi, przeciwnie, zbiurokratyzowani pracownicy GS-ów Smołdzino i Wytowo, skąd zaczerpnęliśmy przykłady, rozwój ten utrudniają.

Takie sprawy nie miałyby z całą pewnością miejsca, gdyby organizacje partyjne poświęciły więcej uwagi komitetom członkowskim i gminnym radom spółdzielczym. Chłopi nie przesłabli spokojnie obok takich przykładów bezduszności, lecz wpłynęliby na zarząd GS, aby pasze były jak najszybciej rozprowadzone. Z całą pewnością wzrosłaby produkcja, pociągając za sobą zwiększenie obrotów towarowych GS. Do magazynu GS wpłynęłoby znacznie większe ilości nadwyżek towarowych wsi.

W Ryczewie pow. Słupsk w bieżącym roku zwerbowano do GS 800 nowych członków. GS Sławno poszczycić się może aktywnością swojego komitetu członkowskiego i gminnej rady spółdzielczej. W GS-ach tych chłopci nie narzekają na zaopatrzenie, nie przeklinają biurokracji. Poprzez komitety kierują bowiem pracą swoich spółdzielni, mają wpływ na planowanie zaopatrzenia, lokalizację sieci handlowej itp. GS-y te wychowują swoich członków.

Jak widać, wiele do zrobienia na tym odcinku mają organizacje partyjne w GS. One bowiem powinny przede wszystkim zwalczać szkodliwe tendencje traktowania GS tak jak handlu w mieście, one powinny w pierwszym rzędzie troszczyć się o to, aby GS-y były w całym tego słowa znaczeniu organizatorami produkcji na wsi. Pomóc w tym organizacjom partyjnym w GS i PZGS powinny komitety powiatowe. Jest to jednym z zadań, które postawiło przed nami IV Plenum naszej partii.

Jesteśmy żywotnie zainteresowani w dziedzinie pokojowego wykorzystania energii atomowej

Nota rządu polskiego w sprawie utworzenia Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej

WASZYNGTON. Ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Waszyngtonie Romuald Spasowski złożył w departamencie stanu w dniu 28 października br. notę określającą stanowisko rządu PRL odnośnie projektu statutu Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej. Poniżej podajemy tekst noty:

— Ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wyraził szacunek urzędowemu sekretarzowi stanu i — potwierdzając odbiór noty z 22 sierpnia 1955 r. oraz załączonego z prośbą o uwzględnienie projektu statutu Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej — ma zaszczyt z polecenia rządu Polskiej

Rzeczypospolitej Ludowej za komunikować co następuje: Rząd polski uważa, że ustanowienie międzynarodowej współpracy dla pokojowego wykorzystania energii atomowej jest jednym z doniosłych bieżących problemów międzynarodowych, który wymaga pozytywnego rozwiązania. Rząd polski jest

zdania, że stworzenie Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej, jako jednej z form takiej współpracy, jest pożyteczne i może poważnie dopomóc sprawie wykorzystania energii atomowej dla

Ciąg dalszy nast.

Słupsk zwolniony z niarek i odsypów

W dniu 28 bm. powiat słupski został zwolniony z niarek i odsypów. Przyczyniła się do tego w dużej mierze dobra praca gromadzkich komisji rozliczeniowych w takich GRN, jak Poblocie, Półgowa, Zychlin, Wrzeście, Smołdzino i Czarna Dąbrówka. W gromadach tych zakończono już całkowicie rozliczenia, obejmujące wszystkie obowiązkowe dostawy. O wiele gorzej natomiast przebiegają rozliczenia w GRN Brustkowo, Ryczewo, Globino i Kończewo.

Przodująca kopalnia



Kopalnia „Zabrze-Wschód” należy do najlepszych kopalni w kraju. Na zdjęciu: elektrycy Rudolf Krupa i Herbert Orszulik podczas kontroli wyłącznika transportera w oddziale XV.

O dostawach z całego województwa

Ekipy korespondentów „Głosu Koszalińskiego” donoszą

Przodują: Niezabyszewo, Bytów, Nakła
Kilka gromad powiatu bytowskiego zbliża się już do pełnego wyrównania wszystkich zaległości w obowiązkowych dostawach dla państwa. Np. chłopcy z gromady Niezabyszewo wykonali dotychczas w 99 proc. roczny

plan dostaw ziemniaków i mleka, a w zbożu i żywie są już bez zaległości. Gromada Bytów swój roczny plan dostaw zboża, ziemniaków i żywea, zrealizowała w 100 proc. Również chłopcy z Nakli dostarczają już ostatnie, brakujące do planów, kilogramy i litry. Te rezultaty w głównej mierze są wynikiem dobrej pracy członków komisji rozliczeniowych, którzy naprawdę sumiennie podeszli do swoich obowiązków.

Dziś czytacie

- str. 3 — Na końcu powiatu... — A. Zatrębina;
- str. 4 — Tygodnio wydatek młodzieży „Razem Młodzi Przyjaciele”;
- str. 6 — Wspólna odpowiedzialność — M. Malinowska.

W Chotkowie poważne zaległości

W gromadzie Chotkowo (pow. Bytów), nie wyciągnięto żadnych wniosków w stosunku do opornych. A takich nie brak. Oto oni: Józef Gwiazda — zalegający z dostawą 225 kg żywea i 640 litrów mleka. Stanisław Maj — zalegający 132 kg żywea i Władysław Koplec — 478 l mleka. Cała gromada Chotkowo posiada również duże zaległości. Zaległości te trzeba jak najszybciej ściągnąć. Winien w tym również dopomóc aparat GS w Borzytuchomiu, który do tychczas niedostatecznie włączył się do rozliczeń. Poważne również zaległości posiada gromada Parchowo.

Gości witali przez mieszkańców N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow zwiedzają Madras

DELHI. N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow przybyli dnia 28 bm. do Madrasu — jednego z największych ośrodków przemysłu i kultury w Indiach południowych. Na ulicach Madrasu gości radzieckich witali gorąco mieszkańcy miasta.

Po południu N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow opuścili swą rezydencję i udali się towarzyszyście gubernatora Madrasu S. Prakasa do dzielnicy Pirambor, gdzie znajduje się jeden z największych zakładów przemysłowych Indii państwowa fabryka budowy wagonów. W dniu 2 października br. (rocznica urodzin Gandhiego) fabryka ta wyprodukowała pierwszy wagon kolejowy.

Budowę fabryki rozpoczęto w roku 1952. Ma ona produkować około 350 metalowych wagonów osobowych rocznie. Po obejrzeniu fabryki goście radzieccy udali się do innej części miasta — na stadion, gdzie zgromadziły się dziesiątki Madrasu. Około 50 tys. najmłodszych mieszkańców Madrasu powitało hucznie i radośnie N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa. Następnie przy świetle kolorowych lamp błyskowych i reflektorów odbyły się pokazy gimnastyczne i zawody sportowe.

Ze stadionu N. A. Bułganin, N. S. Chruszczow i towarzysze im osoby udali się na brzeg Zatoki Bengalskiej, gdzie odbył się wielki wiec mieszkańców Madrasu.

Wiec zagał premier rządu stanowego K. Nadar, po czym burmistrz Madrasu M. Cidambaram wygłosił przemówienie, w którym podkreślił olbrzymie usługi Związ

ku radzieckiego dla rozwoju stosunków i zacieśnienia współpracy między państwami.

Następnie K. Nadar i M. Cidambaram wręczyli N. A. Bułganinowi i N. S. Chruszczowowi odznakę od ludności Madrasu.

N. A. Bułganin wygłosił na wiecu przemówienie.

Obrady Plenum ZG ZMP

WARSZAWA. 29 bm. w sali Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie rozpoczęły się obrady II plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej.

Tematem dyskusji jest referat wygłoszony przez członka Prezydium ZG ZMP Stanisława Kanie „O aktywny udział ZMP w walce o rozwój rolnictwa i socjalistyczna przebudowa wsi”. (Streszczenie referatu zamieszczaamy na 2 str.).

Obrady trwają.



DELEGACJA FRANCUSKA POWRÓCIŁA DO ONZ

NOWY JORK. Delegacja francuska na ONZ, która w dniu 30 września br. opuściła demonstracyjnie X sesję Zgromadzenia Ogólnego na znak protestu przeciwko umieszczeniu sprawy Algieru na porządku dziennym sesji, wzięła znów udział w posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia. Powrót delegacji francuskiej nastąpił w związku ze skreśleniem w dniu 25 listopada sprawy Algieru z porządku dziennego sesji.

Francuskie Zgromadzenie Narodowe odmówiło wotum zaufania rządowi Faure'a

MARYŻ. We wtorek o godzinie 15 Pierre Schmitter jako przewodniczący otworzył posiedzenie Zgromadzenia Narodowego. Na porządku dziennym figurowała kwestia zaufania, którą postawił premier Faure, domagając się anulowania uchwały konwentu seniorów o rozpoczęciu debaty nad ogólną polityką rządu przed rozstrzygnięciem sprawy rozpisania nowych wyborów.

Około godz. 19.00 wszedł na trybunę Faure, by raz jeszcze zaapelować o udzielenie mu poparcia a to z uwagi na „niezmiernie doniosłe problemy, przed którymi stoi Francja”.

OFICJALNY WYNIK GŁOSOWANIA
Późnym wieczorem ogłoszono oficjalny wynik głoso-

wania w Zgromadzeniu Narodowym. Zgromadzenie odmówiło zaufania rządowi 318 głosami przeciwko 218. Bez względu na większość konstytucyjna wyniosła 312 głosów.

„Poznańskie Koziółki” na spotkaniu Czytelników „Głosu Koszalińskiego” z zespołem Redakcji

Już wkrótce odbędzie się spotkanie czytelników z zespołem redakcyjnym naszej gazety. Udział w nim wezmą także „Poznańskie Koziółki” ZAZNACZAMY, ŻE IMPREZA TYM RAZEM NA PEW-

NO DOJDZIE DO SKUTKU, gdyż wykonawcą będą artyści szczecińskiej „Estrady” a członkowie Kabaretu Literackiego z Poznania. Szczegóły podamy w jednym z najbliższych numerów naszej gazety.

Przed terminem z frontu WALKI O PLAN

wykonali roczne zadania produkcyjne

Niemal co dzień napływają meldunki o przedterminowej realizacji planów rocznych. Do przodujących zakładów naszego województwa należy zaliczyć m. in. Zakłady Przemysłu Welnianego w Okonku, którą w dniu 28 listopada wykonały zadania planu rocznego. Oddział tkalniczy zakładu do dnia wczorajszego włącznie wykonał już ponad plan 2 tys. metrów bieżących tkaniny surowej.

Niemniej radosne chwile przeżyła załoga złocienieckich Zakładów Przemysłu Welnianego, która w ubiegłym czwartek zameldowała o wykonaniu planu 6-letniego. Robotnicy zakładu pracują nadal bardzo ofiarnie, by z honorem rozpocząć realizację planu 3-letniego. Plan bieżącego miesiąca wykonano już w dniu 26 listopada.

Do tego sukcesu przyczyniła się w dużym stopniu przeprowadzona w pierwszym półroczu szkolenie przywzrostowe. W wyniku podniesienia kwalifikacji robotników, wydajność pracy wzrosła przeciętnie o 6 proc.

Na przyspieszenie wykonania planu wpłynęły również podjęte przez załogę w pierwszym kwartale br. zobowiązania produkcyjne. Zobowiązania te zostały pogłębione z okazji święta Pierwszego Maja, 22 Lipca, apelu CRZZ i 38 rocznicy Rewolucji Październikowej. Do przodujących pracowników tego zakładu należą: tkacz Tadeusz Kopciński, prządka Anna Dubadziwicz, oraz Tadeusz Rzemkowski i Urszula Kłos. Wykonują oni przeciętnie 120 proc. normy.

Uwaga czytelnicy

Redakcja „Głosu Koszalińskiego” ogłasza ankietę p.t. „Co sądzisz o swojej gazecie?”
Szczegóły na str. 3

Przodujące pracownice PGR obradowały w Szczecinku

W dniach 26 i 27 listopada odbyła się w Szczecinku pierwsza w naszym województwie narada kobiet, pracujących w PGR. W naradzie wzięło udział około 350 kobiet, przodujących hodowczyń i członkiń brygad polowych z różnych gospodarstw. W dwudniowej ożywionej dyskusji kobiety ostro krytykowały administrację za brak troski o warunki bytowe załóg, dzieliły się doświadczeniami, wskazywały źródła niedociągnięć i braków w naszych PGR-ach. Sprawami poruszonymi na naradzie zajęliśmy się w oddzielnych artykułach.

Ciekawy pokaz mistrzów krawieckich ze Szczecina

Metodę oszczędnościowego kroju garniturów zapoczątkowali jako pierwsi w kraju krawcy warszawscy i szczecińscy. Szczeciński mistrzowie oszczędności szyćcia bawią obecnie w Koszalinie. W związku z wystawą 10-lecia dorobku spółdzielczości pracy odbywa się bowiem pokaz kroju i szyćcia garniturów z 2,20 m materiału. W dniu wczorajszym mistrzowie szczecińscy Józef Karasiński i Eugeniusz Dudek skroili dwurzędowy garnitur męski z 2,20 m materiału, zamiast z 2,83 m, jak przewiduje norma.

Dziś mistrzowie krawieccy zademonstrują szyćcie garnituru, który zobaczymy na rewiu mody w dniu 1 i 2 grudnia.

Pokaz szyćcia odbywa się w świetlicy Spółdzielni Pracy „Solidność” przy ul. 1 Maja 2.

Stan wyjątkowy na Cyprze jeszcze bardziej zaostriżył sytuację



W dniu 19 bm. w gmachu pocztowy w Nicosii eksplodowała bomba włożona do wmurowanej w ścianę skrzynki na listy. Budynki zostały częściowo zniszczone.

Na zdjęciu: uszkodzony gmach pocztowy.

LONDYN. Wprowadzenie stanu wyjątkowego na Cyprze jeszcze bardziej zaostriżyło sytuację na tej wyspie.

Arcybiskup Makarios złożył oświadczenie, w którym stwierdził, że wprowadzenie stanu wyjątkowego nie osłabi ruchu oporu ludności Cypru.

Po ogłoszeniu stanu wyjątkowego odbyło się szereg zamachów bombowych. W ciągu 24 godzin wybuchło 7 bomb.

Jak podaje agencja Reutersa, w Famagocie aresztowano ostatecznie wielu osób podejrzanych o udział w zamachach.

Władze angielskie zmobilizowały dodatkowo 10 tys. żołnierzy do walki przeciwko patriotom cypryjskim.

O aktywny udział ZMP w walce o rozwój rolnictwa i socjalistyczną przebudowę wsi

Streszczenie referatu członka Prezydium ZG ZMP
Stanisława Kania wygłoszonego na II Plenum ZG ZMP

WARSZAWA. Wygłoszony na II Plenum ZG ZMP przez członka Prezydium ZG ZMP Stanisława Kanię referat pt. „O aktywny udział ZMP w walce o rozwój rolnictwa i socjalistyczną przebudowę wsi” poświęcony był głównie zadaniom, jakie stoją przed młodzieżą w świetle wskazań IV Plenum Komitetu Centralnego PZPR.

Potrzebne są wielkie siły, by wcielić w czyn zamierzenia pięcioletniego planu rozwoju rolnictwa — stwierdza Stanisław Kania, po czym szerzej omawia następujące główne zadania organizacji: Uczynić program rozwoju rolnictwa bliskim i zrozumiałym dla aktywów, zetempowców i całej młodzieży.

Organizować szeroki ruch opanowywania wiedzy rolniczej przez młodzież.

Wziasć aktywny udział w mechanizacji rolnictwa.

Podnieść rolę organizacji w wychowywaniu, przygotowywaniu i doborze kadr specjalistów dla rolnictwa.

Toczyć uporczywą walkę o pełny rozwój pracy kulturalnej i sportowej na wsi.

Wskazując, że praca ZMP powinna wyrabiać w młodzieży wolę walki o urzeczywistnienie wielkiego programu podniesienia rolnictwa, mówca podkreśla, że dwa zadania — rozwój produkcji rolnej oraz dalsza socjalistyczna przebudowa wsi — są nierozdzielalne.

Z naciskiem podkreśla Stanisław Kania wartość i uznanie dla pracy młodzieży z gospodarstw indywidualnych. Chłopiec lub dziewczyna, który w gospodarstwie rodziców lub swoim własnym osiąga wyższe niż inni plony — mówi on — wychodzący okazują szukę inwentarza lub posiadli sekret uprawy rośliny, powinni być dumą zetempowców i młodzieży w swojej wsi.

Organizacja nasza, zbrojna w wielką ideę partii, może i powinna wyjaśniać młodzieży wiejskiej, że źródła istniejącego jeszcze zła, przeciw któremu młodzi się buntują, leżą w dotychczasowych stosunkach ekonomicznych panujących na wsi. Organizacja nasza musi wskazać młodym, że jedynym sposobem usunięcia tych źródeł jest przebudowa ekonomiczna stosunków — jest przejście na spółdzielcze formy gospodarowania.

— Główną sprawą — mówi dalej St. Kania — jest kształtowanie ducha zespołowości w walce o plony, o podniesienie produkcji rolnej. Młodzież powinna tworzyć zespoły uprawowe, spółki maszynowe, upowszechniać takie formy wspólnego działania, jak konkursy, np. na uprawę kukurydzy, na zakładanie przydomkowych i wiele innych.

Wielką rolę powinni odegrać ZMP-owcy i młodzież w ulepszaniu pracy gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

Omawiając ruch spółdzielczości produkcyjnej, Stanisław Kania podkreśla, że w spółdzielniach jest ponad 100 tysięcy młodzieży. Prawie trzy razy tyle jest chłopów i dziewcząt we wsiach, gdzie są spółdzielnie, a w których rodzice pracują jeszcze indywidualnie. — Organizacja nasza — mówi on — w tych wsiach skupia 92 tys. członków, z tego 38 tys. młodych spółdzielców. Jest to więc poważna siła. Czy jednak należycie kierujemy tą siłą, czy prowadzimy ją do działania we właściwym, najbardziej potrzebnym kierunku?

Brak nam było jasności co do kierunku i węzłowych zadań w pracy z młodzieżą w spółdzielniach. Nie potrafił tego określić Zarząd Główny na skutek słabego powiązania z młodzieżą, słabej znajomości tej młodzieży.

Przywykliśmy często traktować każdego młodego spółdzielcę jako agitatora. Mało natomiast uwagi zwracaliśmy na postawę młodzieży, jej stosunek do pracy w samej spółdzielni.

Trzeba kierować się zasadą, że — kształtowanie socjalistycznego stosunku do pracy w zespołowym gospodarstwie jest obecnie najważniejszym zadaniem w wychowywaniu pracy ZMP wśród młodzieży.

Trzeba, by organizacje zetempowskie zastanawiały się na zebraniach, jak podnieść urodzajność spółdzielczych łąk i pól, wydajność hodowli. Jaka jest jakość prac przy żniwach i siewach, jak wywiązują się ze swych zadań młodzi brygadziści, księgowi, jak pracują wszyscy chłopcy i dziewczęta.

Co jest potrzebne, by młodzież mogła brać czynny udział w gospodarowaniu spółdzielnią?

Po pierwsze — trzeba, by koło ZMP-owskie pracowało w ścisłej więzi z organizacją partyjną i zarządem spółdzielni. Zapraszać powinniśmy my aktywni partyjni i spółdzielcy do udziału w zebraniach młodzieży. Chodzi o to, by młodzież zapoznawała się z planami, z najbliższymi zadaniami spółdzielni. Chodzi o to, by uwagi i propozycje młodzieży przedstawiane były przez koło władzom spółdzielni.

Po drugie — trzeba, by zetempowcy i młodzież niezręcznie zgłaszali się na statutowych członków spółdzielni.

Dotychczas statuty wszystkich typów spółdzielni umożliwiają wstępowanie do nich dopiero po ukończeniu 18 lat. Wydaje się, że słusznym byłoby obniżenie tej granicy wieku do 16 lat. Chodzi tu przede wszystkim o prawo głosu we wszystkich sprawach spółdzielni. Młodzież w wieku od 16 do 18 lat stanowi najliczniejszą grupę wśród wszystkich chłopów i dziewcząt w spółdzielniach.

Przyznanie jej statutowych praw pozwoliłoby na jeszcze większe związanie jej ze spółdzielni.

Omawiając zadania młodzieży w państwowych ośrodkach maszynowych, Stanisław Kania stwierdza:

— Zdecydowane polepszenie pracy ZMP w państwowych ośrodkach maszynowych jest jednym z czołowych zadań zarządów powiatowych, wojewódzkich i Zarządu Głównego ZMP.

Nie można ograniczać najszybszej pracy z młodzieżą POM tylko do współzawodnictwa. Potrzebna jest większa społeczna aktywność traktorzystów i agronomów na wsi. Potrzebne jest większe ich oddziaływanie na młodzież wiejską.

W końcowej części referatu mówca stwierdza:

— Koła ZMP - owskie na wsi oczekują od nas większej pomocy i lepszego kierowania ich pracą. Chodzi zwłaszcza — jak już mówiłem — o mocne powiązanie kół z życiem wsi, o zwiększenie ich wpływu na inoizację niezorganizowaną i o szybki wzrost ZMP-owskich szeregów na wsi.

Polepszenie naszej pracy na wsi jest sprawą kół ZMP nie tylko wiejskich. Walka o rozwój rolnictwa, o jego socjalistyczną przebudowę, praca ZMP wśród młodzieży wiejskiej — to sprawa całej organizacji. Szczególnie ważnym zadaniem jest zwiększenie pomocy ZMP-owskich kół organizacji robotniczych dla chłopów i dziewcząt wiejskich.

Mamy piękny i bogaty program działania na wsi i wśród całej młodzieży. Program ten zmierza do zapewnienia najbardziej aktywnej jej udziału w walce o pełne zwycięstwo socjalizmu na wsi i w całym kraju. Karczować więc trzeba konsekwentnie z pracy naszych Instancji, poczynając od Zarządu Głównego, wszystko to, co osłabia siłę i aktywność organizacji.

Kryzys w koalicji bońskiej pogłębia się

BERLIN. Konflikt między Wolną Partią Demokratyczną (FDP) a partią adenaue-rowską (CDU) wszedł w poniedziałek w stadium krytyczne — tak stwierdza zachodnio-niemiecka agencja DPA. Jak wiadomo, konflikt w łonie bońskiej koalicji rządowej nastąpił po oświadczeniu przewodniczącego FDP Dehlera, który niedawno wypowiedział się za podjęciem bezpośrednich rozmów między N F a ZSRR w sprawie zjednoczenia Niemiec i skrytykował politykę zagraniczną rządu Adenauera.

28 bm. wieczorem odwołana została zapowiedziana na ten dzień konferencja Adenauera z przewodcami FDP. Kanclerz NRF odbył natomiast dwugodzinny rozmowę z kilkoma działaczami FDP, znanymi z wrogłego nastawienia wobec przewodniczącego partii Dehlera. Samego Dehlera nie zaproszono. W rozmowie tej uczestniczyli ponadto wicekanclerz Bluecher, boński minister do spraw budownictwa mieszkaniowego Preusker, przewodniczący FDP w Hesji Euler oraz wiceprzewodni-

czący Bundestagu Schneider. Dehler potępił te separatystyczne rozmowy z działaczami FDP z Adenauerem.

Dnia 28 bm. Adenauer spotkał się również z przewodniczącym frakcji parlamentarnej CDU Krone i przewodniczącym frakcji parlamentarnej Partii Niemieckiej (DP) Bruehlerem. Następnie odbyło się posiedzenie kierownictwa partii adenaue-rowskiej. Tematem obu narad była sprawa konfliktu w łonie bońskiej koalicji rządowej.

W tymże dniu Krone i Bruehler wypowiedzieli się przeciwko wspólnemu naradom z FDP dopóki jej kierownictwo nie ustosunkuje się do ultimatum Adenauera, który w dwóch listach do kierownictwa FDP domagał się zdecydowanego poparcia swej polityki. Oświadczenie DP opublikowane w tej sprawie stwierdza, że w Bonn panuje „bardzo poważny kryzys koalicji” i w związku z tym DP wypowiada się za utworzeniem „małej koalicji”, składającej się z partii adenaue-rowskiej oraz DP.

Agencja ADN zwraca uwagę, że Krone i Bruehler odwołali drugi raz w ciągu ostatnich 8 dni, zapowiedziane na poniedziałek spotkanie przywódców bońskiej koalicji rządowej. W jednorozmawiających pismach przesłanych do FDP stwierdzili oni, że „współpraca koalicji jest niemożliwa” dopóty, dopóki FDP nie udzieli odpowiedzi na listy Adenauera.

W piątek odbędzie się w Bundestagu debata nad polityką zagraniczną

BERLIN. W poniedziałek wieczorem odbyło się posiedzenie komisji spraw zagranicznych Bundestagu bońskiego, na którym minister spraw zagranicznych NRF Brentano złożył oświadczenie na temat konferencji geneńskiej.

Debata nad polityką zagraniczną rządu Adenauera odbędzie się w Bundestagu w nadchodzący piątek. W czasie debaty Brentano złoży oświadczenie na temat sytuacji międzynarodowej, powstałej po konferencji geneńskiej.

Nota rządu polskiego w sprawie utworzenia Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej

Dokończenie ze str. 1

dobrych wszystkich narodów. Dlatego też rząd polski jest zainteresowany, aby statut proponowanej agencji był narzędziem, które w jak najlepszy sposób służyłoby celom, dla których agencja ma być utworzona.

Biorąc pod uwagę fakt, że celem agencji jest zapewnienie wszystkim państwom możliwie największych korzyści z pokojowego wykorzystania energii atomowej — rząd polski uważa, że członkostwo agencji powinno być otwarte bez żadnych ograniczeń dla wszystkich państw zainteresowanych we współpracy w ramach agencji.

Dalszym wnioskiem wypłyającym z celów agencji, który powinien znaleźć odzwierciedlenie w statucie, jest konieczność zapewnienia wszystkim członkom agencji równych możliwości w korzystaniu z jej pomocy, bez uzależniania tej pomocy od jakichkolwiek warunków — politycznych, gospodarczych czy innych — i przy pełnym przestrzeganiu suwerennych praw każdego państwa.

Jest także rzeczą wskazaną, aby statut uwzględniał szczególnie interesy krajów gospodarczo zacofanych. Rząd polski utrzymuje, że zdrowe zasady międzynaro-

dowej współpracy winny stworzyć podstawę do takich rozwiązań, w granicach których perspektywy postępu technicznego, gospodarczego i społecznego, wynikające z pokojowego wykorzystania energii atomowej, powinny objąć wszystkie narody i umożliwić w ten sposób krajom niezaawansowanym w tej dziedzinie pokonanie pewnych początkowych trudności w jak najkrótszym czasie.

Rząd polski jest zdania, że w celu oparcia agencji na zdrowych fundamentach i nadania jej pracy właściwego kierunku, trzeba pamiętać o ryzyku, które wypływa z faktu, że agencja będzie miała do swojej dyspozycji materiały rozszczepialne, które mogą być z łatwością użytkowane do produkcji broni, to jest do celów sprzecznych z założeniami agencji i powszechnymi dążeniami ludzkości. Stąd jest rzeczą konieczną ustanowienie należytego systemu kontroli nad działalnością agencji. Dlatego rząd polski jest zdania — jak już stwierdził przedstawiciel Polski w dyskusji na ten temat w czasie obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych — że agencja winna być ustanowiona przy Organizacji Narodów Zjednoczonych i że powinna składać sprawozdania Radzie Bezpieczeństwa i Zgromadze-

niu Ogólnemu. Rada Bezpieczeństwa winna podejmować decyzje w sprawach odnoszących się do pracy agencji w przypadkach, gdy sprawa ta leży w kompetencji Rady.

Co się tyczy składu rady dyrektorów agencji, rząd polski uważa, że powinno się należycie uwzględnić szczególną rolę państw wywierających największy wpływ na kształtowanie się międzynarodowej współpracy, w tym i współpracy na rzecz pokojowego wykorzystania energii atomowej. Dla tego rząd polski jest przekonany, że wielkie mocarstwa, które są stałymi członkami Rady Bezpieczeństwa, powinny być również stałymi członkami rady dyrektorów. Rząd polski uważa także, że rada dyrektorów winna skupiać zarówno większą liczbę krajów posiadających bogate złoża materiałów lub zaawansowaną produkcję surowców potrzebnych do pokojowego wykorzystania energii atomowej, jak też większą liczbę tych krajów, które potrzebują pomocy, uwzględniając przy tym również sprawiedliwy podział geograficzny.

Rozszerzenie składu rady dyrektorów jest tym bardziej ważne, że ciału temu nadano w projekcie statutu bardzo szeroki zakres kompetencji. Zdaniem rządu polskiego, zakres tych kom-

petencji powinien odpowiadać we właściwy sposób określonym prawom państw członkowskich. W szczególności poszanowanie suwerenności powinno być zapewnio- ne poprzez system należytej zorganizowanej kontroli, która wyklucza jakakolwiek ingerencję w wykonywanie narodowych planów, realizowanych przez rządy środkami nie pochodzącymi z pomocy agencji.

Przywiązując duże znaczenie do sprawy przyspieszenia postępu technicznego w Polsce drogą pokojowego wykorzystania energii atomowej, rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest żywotnie zainteresowany w rozwoju wszelkich form współpracy międzynarodowej w tej dziedzinie, w tym również i w przyszłej działalności agencji. Utworzenie międzynarodowej agencji energii atomowej jest sprawą wielkiej doniosłości, która wymaga wspólnych wysiłków wszystkich zainteresowanych państw. Przyjęcie uzgodnionych postanowień statutu proponowanej agencji jest jednym z podstawowych warunków wstępnych jej pomyślnego i skutecznego działania. Dlatego rząd polski uważa, że w celu osiągnięcia uzgodnionych opinii i ustaleń szczegółów postanowień statutu przyszej agencji, byłoby wskazane zwołanie konferencji zainteresowanych państw.

ZYCZĄCA PARTII

Na końcu powiatu...

Instruktor KP w Wałczu, tow. Kazimierz Możejko, nie miał żadnych złudzeń: nowy rejon jego pracy — gromada Mielecin — to naprawdę trudny teren. Od dwóch lat nie wzrastała tu liczebnie organizacja partyjna. Spółdzielnia produkcyjna Wołowe Lasy, ledwie „wiąże koniec z końcem”. Jej zadłużenia sięgają 200 tysięcy złotych. Wołowe Lasy. Zgubione gdzieś w gęstych borach, na końcu powiatu i województwa, miały opinię, że „szkoda gadać”.

Niestety, już podczas pierwszego pobytu tow. Możejki w tej wsi (a było to w sierpniu 1955 roku), okazało się, że zła opinia, nawet dość słabo i niepełnie odzwierciedla rzeczywistość.

Ale oddajmy głos samemu instruktorowi: „Zaraz na wstępie powitały mnie pogroźki, że bym nie szumiał, bo nie takich jak ja tu widzieli i dawali sobie z nimi radę — opowiada tow. Możejko. Jak się trochę rozszedłem — widać: niedobrze.

Organizacja partyjna niewielka i zupełnie bezradna, nic się w niej nie dzieje, w ewidencji bałagan, sekretarz Józef Pedziwiatr, może i dobre chęci miał, ale towarzyszy słaby, nie przygotowany do odpowiedzialnej roboty partyjnej i to w dodatku jeszcze w takich warunkach”.

Gdybyż to były jedyne bolączki Wołowych Lasów i jedyne troski nowego instruktora KP na tym terenie. Było ich o wiele więcej.

Wsią rzadziło, a raczej terroryzowało ją skutecznie i na każdym kroku — trzech braci Domagałów: Józef, Antoni i Stanisław. Łączyli ich silne więzy — nie tylko rodzinne, ale wywodzące się z wspólnych pijaństw, awantur, bijatyk i kradzieży. Gdy ktoś im się usiłował przeciwstawić lub nie dawał namówić do pijaństwa i kaniów — ostrzegali dobrośliwie: ty, uważaj, bo cię spotka przykrość wieczorem...

Ponieważ zaś na pogroźkach zazwyczaj nie kończyło się, więc też braciom nikt się w drogę wejść nie odważał. Przez długi czas „nie było na nich mocnego”, „nie było na nich mocnego”.

„Domagały” — jak ich

zwano — byli również członkami spółdzielni i członkami partii. Nie wiadomo, jakim to „chodom” zawdzięczali, ale fakt, że byli. Jasną rzeczą, że trudno było o nich mówić jako o wzorowych spółdzielcach. Z przewodniczącym Pakułą klóćli się ustawicznie, rozkradali mienie spółdzielcze, demoralizowali spółdzielców.

Toteż w spółdzielni działało się źle. Dyscypliny nie było za grosz, majątek wspólny niszczał coraz bardziej, nie brakowało marnotrawstwa i złodziejstwa.

„Było sobie nad czym głębiej lękać, prawda? — mówi tow. Możejko. — W takim bałaganie, to nie dziwiłem się nawet, jak spółdzielcy nie dokończyli budowy magazynu i poszli sobie „wieńcówce” urządzić za sprzedane 2 q spółdzielczych ziemniaków.

Nie dziwiłem się, że Banaszkiewicz, członek partii i radny, do „takiej” spółdzielni nie chciał wstąpić, że wreszcie zmarowano 24 ha siano i 11 q ziemniaków.

W takiej atmosferze inaczej być nie mogło. Toteż niektórzy członkowie zaczęli występować ze spółdzielni, a ludzie tracili zaufanie do organizacji partyjnej i władz, które nie jakoś nie mogły poradzić na bałagan i warcholstwo Domagałów.

„Myślałem nad tym wszystkim, radziłem się chłopów i towarzyszy w KP, często przyjeżdżałem do Wołowych Lasów — opowiada instruktor. — Wychodziło na to, że nie ma innej rady, tylko trzeba zacząć od organizacji partyjnej, od jej usamodzielnienia. Uporządkowaliśmy ewidencję, zwołaliśmy zebranie, szczerzej pogadałem z partyjniakami.

Sekretarz Pedziwiatr z początku bezradnie rozkładał ręce. My na to nie poradzimy — mówił. — Tak. Właśnie bezradność cechowała organizację partyjną w Wołowych Lasach.

Słuchajcie — tłumaczyłem — kto ma się rozprawić z Domagałami, jeżeli nie wy sami. Kto ma zwalczać marnotrawstwo, kradzieże, to wszystko, co hamuje rozwój spółdzielni? Przecież organizacja partyjna jest tu gospodarzem odpowiedzialnym za życie wsi. I ta odpowiedzialność spada na każdego członka partii. Mówicie, że nie dacie sobie rady? Pewnie, że trudno walczyć, kiedy w samej organizacji partyjnej są tacy ludzie jak Domagały. Trzeba się ich pozbyć. W ten sposób umocnicie swoje siły, odzyskacie zaufanie bezpartyjnych.

Nieraz późna noc zastawała nas na takich rozmowach. Okazało się, że chłopci miejscowi widzą dobrze zło i po trafiają wskazać jak mu zarażać. Ale jednocześnie mieli oni wiele słusznych pretensji do KP za brak pomocy.

Najważniejsze było to zebranie, na którym wyrzuciono Domagałów z partii. W notatniku instruktora po-

wstał po nim bardzo zwięzły i suchy ślad: „Smolarek potępił Domagałów. Stanisław Domagała mówi, że do brzo pracuje i w ogóle nie pije. Adam Jaworski stawia wniosek o wyrzucenie ich z partii” — widniało, na któreś tam z kolei stronie.

W rzeczywistości zaś było to zebranie bardzo burzliwe, takie, co to głęboko porusza dusze i serca...

Dziś Domagały siedzą w więzieniu, ale już wówczas, po owym zebraniu, mimo że pozostawali na wolności, władza ich nad wsią skończyła się bezpowrotnie. Ludzie przychodzili do sekretarza i członków partii — dziękować organizacji partyjnej za to, że „zrobiła z nimi wreszcie porządek”. Z powrotem poprosili o przyjęcie do spółdzielni Czaplę i Cybulski. Na pierwsze szkolenie partyjne, zamiast 12 zapisanych, przyszło 18 członków partii i bezpartyjnych, o przyjęcie do partii prosił brygadier polowy ze spółdzielni Lucjan Kasprzak.

Instruktor KP pomógł zorganizować szkolenie i czuwał nad tym, aby się systematycznie odbywało. Jest częstym gościem we wsi i spółdzielni, bywa stałe na zebraniach partyjnych. Starają się nie pouczać, lecz radzić.

Oto co mówi on teraz o Wołowych Lasach:

„Ważne, że robota partyjna już rozkręca się. I ważne, że w organizacji wyrósł aktyw. Na Kasprzaka, Jaworskiego, Smolarka i Kamieniaka można teraz liczyć w każdej okazji.

Obeenie główna walka musi się toczyć się o umocnienie spółdzielni. Łatwo to nie będzie. Trudno ludzi odzwyczaić od złych nawyków, przekonać do dyscypliny. Wydzwignąć się z takich zaniedbań i bałaganu, to nie prosta sprawa. Pobudować trochę trzeba, dobry agronom konieczny by się przydał...”

Lista pilnych potrzeb i koniecznych posunięć jest jeszcze długa.

Najważniejsze jednak, że ludzie zaczęli myśleć, nabierać przekonania o konieczności zmian, zrodziła się wola działania i wiara we własne możliwości. I to jest chyba najcenniejsze dotąd osiągnięcie w pracy partyjnej podstawowej organizacji, w pracy instruktora KP.

ALICJA ZATRYBOWNA

Nowy sukces kolejarzy słupskich

Po raz drugi w tym roku, kolejarze słupscy zostali wyróżnieni przez Ministerstwo Kolei i Zarząd Główny ZSK. Oddział Drogowy w Słupsku zajął bowiem pierwsze miejsce w ogólnokrajowym współzawodnictwie pracy, zdołując ponownie sztandar przechodni. Załoga Oddziału osiągnęła w ostatnim kwartale 144 proc. wydajności pracy oraz wykonała planowe zadania w 126 proc.

Co sądzisz o swojej gazecie?

Redakcja „Głosu Koszalińskiego” ogłasza ankietę pt. „Co sądzisz o swojej gazecie?”. Słuszne wypowiedzi czytelników na ten temat zostaną uwzględnione przy redagowaniu naszej gazety. A oto pytania, na które należy odpowiedzieć w ankiecie.

ANKIETA

1. Co najczęściej czytasz w naszej gazecie?

Odpowiedź:

2. Jakie rubryki interesują Cię najbardziej?

Odpowiedź:

3. Co nowego chciałbyś czytać, a tego nie znajdujesz w naszej gazecie?

Odpowiedź:

4. Czy codziennie punktualnie otrzymujesz „Głos Koszaliński”?

Odpowiedź:

5. Czy uważasz za słuszne drukowanie w naszej gazecie powieści w odcinkach? Jeżeli tak, to dlaczego?

Odpowiedź:

6. Czy podoba Ci się szata graficzna naszej gazety?

Odpowiedź:

Imię i nazwisko

Zawód

adres

Odpowiedzi prosimy nadsyłać do Redakcji „Głosu Koszalińskiego”, Koszalin, ul. A. Lampe 20, z napisem na kopercie — ankieta. Nie później jednak jak do niedzieli dnia 4 grudnia br. włącznie. Decyduje data stempla pocztowego. Wśród uczestników ankiety rozlosowane zostaną nagrody.

nk.

Rozpoczyna się zimowe szkolenie rolnicze

Zbyteczne byłoby powtarzać, jakie znaczenie ma szkolenie agro- i zootechniczne, przeprowadzane corocznie w okresie zimowym na wsi. Moją oczywistością o szkoleniu dobrze zorganizowanym, przynoszącym w następstwie konkretne rezultaty produkcyjne. W ubiegłym roku w powiecie słupskim zorganizowano w spółdzielniach produkcyjnych 14 dwuletnich kursów agro- i zootechnicznych. Jeśli chodzi o wyniki — są raczej niewielkie.

Tow. Baranowski, agronom powiatowy PZR, długo zastanawiał się, zanim wymienił nazwę Wynkowo, przodującą w powiecie spółdzielni produkcyjnej, gdzie kurs zootechniczny został doprowadzony do końca i naprawdę pomógł w pracy brygadzie hodowlanej.

Rozmawialiśmy ze spółdzielcami z Wynkowa. Brygadziści Bednarski wypowiadał się z uznaniem o wykładowcy inż.

Wińskim, który potrafił mówić prosto i przystępnie, posługując się przykładami z terenu miejscowej spółdzielni, umiejętnie organizować dyskusję. Właśnie na szkoleniu tow. Bednarski dowiedział się, co to znaczy racjonalne żywienie bydła, rozszyfrował mądre określenie: „indywidualne właściwości organizmu zwierzęcia”, dzięki czemu może teraz odpowiednio dawkać karmę indywidualnie. Dojarka Stefania Zydek m. in. nauczyła się stosowania masażu wymienia przed udojem, przewidującego dojzenia, dowiedziała się — z niemałym zresztą zdziwieniem — że zachowanie spokoju w oborze też wpływa na zwiększenie wydajności mleka. Słowem — kurs zootechniczny w spółdzielni produkcyjnej Wynkowo był ciekawy dla uczestników i przyniósł wiele pożytku spółdzielcy hodowli.

Szkoda, że można to powiedzieć tylko o Wynkowie. Na 14 zorganizowanych w pow. słupskim kursów doprowadzono bowiem do końca tylko 6. I to w większości tak — byle zakończyć. Frekwencja nie dopisywała na wszystkich bez mała zajęciach szkoleniowych, a główną przyczyną tego — obok innych uboższych — był niewłaściwy sposób prowadzenia wykładów. Szkolenie wyglądało mniej więcej tak: przyjeżdżał wykładowca, wygłaszał teoretyczną pogadankę, naszpikowaną mądrymi, fachowymi a niezrozumiałymi dla chłopów wyrażeniami. Wykładowca nie próbował natomiast nawiązywać do warunków i możliwości danej gromady, nie opierał się na lokalnych przykładach. Jasne, że tak prowadzone szkolenie było niezrozumiałe i nużące, że z każdym zajęciem ubywało słuchaczy. Dodajmy, że lokale, w których odbywały się zajęcia szkoleniowe, na ogół były nie sprzątnięte i nieopalone.

Trzeba o tym wszystkim przypomnieć teraz właśnie dlatego, że rozpoczyna się już zimowe szkolenie rolnicze w 18 miejscowościach powiatu słupskiego. Chodzi więc o to, aby nie powtórzyć zeszłorocznych błędów.

Przed wszystkim więc — seminaria dla wykładowców, które mają być organizowane przez Powiatowy Zarząd Rolnictwa i będą odbywały się raz w miesiącu, powinny być sprawdzianem nie tylko teoretycznego przygotowa-

Zdemobilizowani pracują już w fabrykach i biurach pow. słupskiego

Coraz więcej osób wojskowych zdemobilizowanych ostentacyjnie na podstawie uchwały o zmniejszeniu stanu liczebnego naszej armii, otrzymuje skierowania do pracy za pośrednictwem Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Słupsku. Dla sprawnego załatwiania tych spraw powołano specjalną komisję, która przyjmuje interesantów dwa razy w tygodniu — w środy i soboty.

Jako jedni z pierwszych otrzymali skierowania: Jan Cubek do PZGS, Franciszek Skrobała do Spółdzielni Pracy „Guma Pomska” oraz Lasota do PPIUR „Korob” w Ustce.

W razie braku odpowiednich kwalifikacji u byłych wojskowych, zakłady pracy mają obowiązek stworzenia warunków, które umożliwiłyby im zdobycie zawodu.

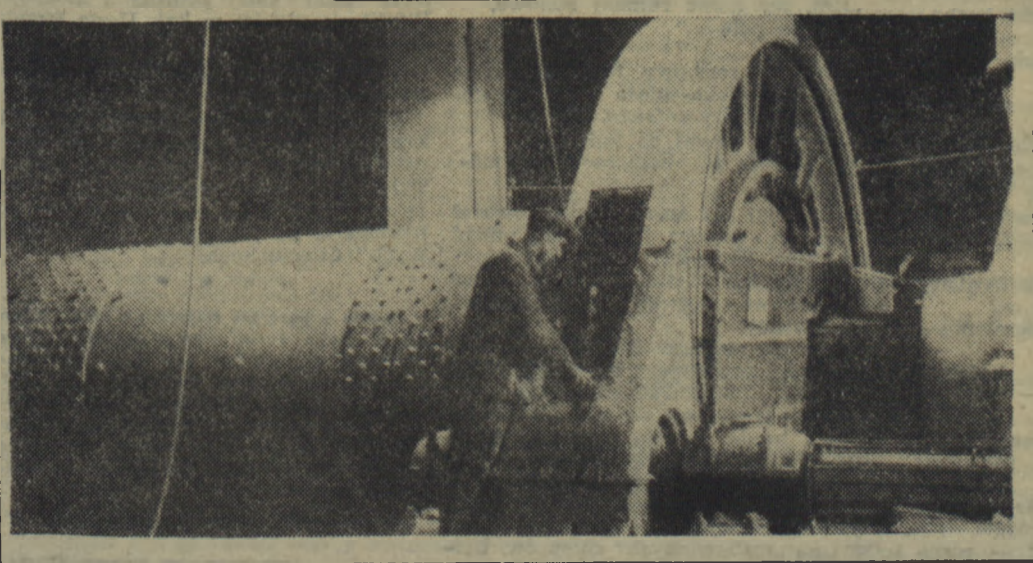
nk.

Plan roczny wykonany

Załoga zakładów chemicznych „Wizów” pierwsza w przemyśle kwasu siarkowego zameldowała o przedterminowym wykonaniu rocznego planu produkcji. Przedterminowe wykonanie planu pozwoli załozie dać dodatkowo gospodarce narodowej do końca roku jeszcze około 8 tysięcy ton kwasu siarkowego.

Na zdjęciu: fragment tw. młyna „Lenerta” w zakładach w Wizowie.

(CAF, fot. Zygm. Wdowiński)



Podobnym sukcesem mogą poszczycić się pracownicy Rejonu Budynków w Słupsku. Zajął on pierwsze miejsce we współzawodnictwie — o tytuł najlepszego Rejonu Budynków w DOKP Szczecin. Osiągnęli oni 218 proc. wydajności pracy oraz wykonali plan w 148 proc.

knp.

Nasza gazeta

Listów zebrano się wiele. Każdy z nich stanowi cenny dokument młodzieżowej inicjatywy. Drukować liśmy wyjątki z nich. Najwięcej cieszyło stwierdzenie, które czytaliśmy na każdej prawie kartce: jestem wdzięczny Redakcji za tak cenną propozycję jaką jest wydawanie naszego dodatku młodzieżowego. Nareszcie będziemy mogli powiedzieć sobie o naszych najbliższych sprawach i znaleźć odpowiedź na szereg pytań. Pisali młodzi, którzy nigdy przedtem nie nawiązywali kontaktów z gazetą. Na wieść o dodatku młodzieżowym chwycili za pióra i ołówki. Poczuli się w pełni odpowiedzialnymi za swoją młodzieżową kolumnę. Dodatek jeszcze przed narodzeniem zyskał sobie szerokie poparcie, uzyskał bez zbędnych formalności prawo obywatelstwa. Potwierdził je swoim autorytetem i starsi: Mieczysław Raczyński, Władysław Małkiewicz, Ambroży Masłowski, Aleksander Filipowicz, Jan Stańczyk — rodzice i wychowawcy.

Trzymacie w ręce pierwszy numer dodatku. Tytuł wybrał uczestnicy konkursu. Różne były propozycje, ale najczęściej głosów uzyskał wyjątek z pierwszego wiersza Adama Mickiewicza: „Razem młodzi przyjaciele”. Ten fragment najbardziej fanatycznie motywował Zosia Zygmunta, Bogdan Tyzner, Barbara Papielicka, Janusz Włodarski, Katarzyna Perun, Marian Bednarski, Marian Cichy, Wiesław Maza, Marian Terelak i wielu, wielu innych. Niech nie czują się zawiedzeni ci, którzy proponowali inne nazwy. Decyduje większość.

Zadaliśmy Wam jeszcze jedno pytanie: o czym ma pisać dodatek młodzieżowy? Odpowiedzieliście szczerze i serdecznie: o tym co nas najbardziej interesuje. Okazało się, że kilkustronniowa gazeta nie wystarczyłaby dla zaspokojenia zainteresowań. Pisaliście do Redakcji o technice, sporcie, literaturze, historii, geografii, muzyce, sztuce, miłości, przyjaźni, kulturze życia codziennego, wyborze zawodu, szacunku dla starszych, umiłowaniu pracy i nauki, świetlicach, organizacji ZMP-owskiej. Kto by zresztą zliczył. Wiadomo, młodzież ma swoje prawa. Z sumy Waszych myśli ukształtował się zasadniczy wniosek: chcemy być mądrymi, kulturalnymi i zdrowymi ludźmi. Dodatek winien nam w tym pomóc.

Czy spełnimy Wasze postulaty? Będzie to zależało od nas wszystkich. W dyskusji powinniśmy wyjaśnić sobie szereg problemów. „Razem młodzi przyjaciele” jest częścią „Głosu Koszalińskiego”. W nim znajdujcie codziennie wiadomości gospodarcze i polityczne z kraju i ze świata, czytacie artykuły mówiące o literaturze, technice, dowiadujecie się z „Głosu Sportowca” o najważniejszych imprezach sportowych, o historii sportu czy jednej z jego dyscyplin, o tych, których nazwiska skandowała publiczność na stadionach, halach, trasach wyścigów, o ludziach jeszcze nie znanych, ale systematycznie dążących do rekordów.

Dodatek młodzieżowy będzie miał o szczególnie bliskich nam sprawach. Każdy z uczestników konkursu stawiał jako naczelny problem kwestie koleżeństwa, przyjaźni, miłości, szacunku dla starszych, kulturalnego życia i wyżywania się. Pisaliście o potrzebie skutecznej walki z chuliganstwem, bumelantstwem, rozwiązłością moralną. Żądacie szerokiej dyskusji nad przyczynami i skutkami tych zjawisk. Chciecie czytać i pisać o młodych ludziach, mądrych, kulturalnych, zdrowych. Jak najgoręcej popieramy Wasze postulaty.

Dyskusja nad dodatkiem nie zakończyła się. Trwa nadal i z pewnością nabierze jeszcze większego rozmachu. Dotychczas skłama doliczyć swoje wnioski dość ogólnie. Teraz przyjdzie pomyśleć o konkretnych.

Wybrałście tytuł, jesteście redaktorami, gospodarzami swojej młodzieżowej strony. Dobry gospodarz pełni troskliwie swe funkcje. Listy, których cała masa zacięła redakcyjne biurko wystawiają Wam świadectwo dobrych gospodarzy.

Może to jeszcze za wcześnie, ale mimo wszystko pozwólcie złożyć sobie nawzajem serdeczne życzenia pomyślnej, owocnej pracy. Rozpoczynamy poważną pracę i stać nas na to, aby i ten egzamin zdać na piątkę.

REDAKCJA

Razem

Młodzi Przyjaciele

Na północ od Kołobrzegu zaginęła kuter
Znak rozpoznawczy „Koł-37”

Wielka przygoda... Posmak nie byłaby emocji, sensacja, tajemnicze poszukiwania, nieprzewidywane trudności, które trzeba przezwyciężyć, aby dopiąć celu — próba sił rąk, umysłu, próba serca. Tak, to jest wielka przygoda. Któż z nas młodych nie tęskni za nią? Szuka jej na kartkach podręcznych książek, na mapach całego świata. Nie przewraca cęcalo nerwowo kartek i map. Rozglądają się wokół siebie. Wielką przygodę tworzymy sami. Dni, młodzi czytelnicy, przedstawiamy Wam trzech dzielnych ludzi. Nie stworzyła ich fantazja autora, są między wódm nas, w Kołobrzegu. Każdego prawie dnia zajmowali posterunki na swoim kuterze „KOŁ-37” i brali kurs na morze, by przywieźć nam dobre smakowite ryby. Kolego Ziętkowski, Jasiński, Lis — prosimy, opowiedzcie, co przydarzyło się Wam w czasie jednego z takich rejsów...

WYSZLIŚMY wczesnym rankiem na łowiska. Morze było niespokojne. Trzeba jednak łowić. Szorty poprzedniego dnia sięgały „poderwały nam plan”. Ciągniemy jeden hol, drugi, następny. Ryb mało. Co robić? Idziemy na Głębie Bornholmską. Tu będzie spokojniej, a i ryb na pewno więcej. Tak też zrobiliśmy. Po przyjeździe na miejsce zakotwiczyliśmy się z zamiarem pozostania na noc.

Tymczasem zaczynało coraz bardziej kołysać. My ślepieliśmy, że to nie groźne, ale jak zobaczyliśmy, że wiatr z każdą minutą staje się silniejszy, po naradzie z szypkami sąsiednich kutrów postanowiliśmy wracać do Kołobrzegu. Silniejsze światła miały „KOŁ-36” i on prowadził ku bazie.

Ziętkowski stał przy sterze. Płynęliśmy szybko, moż na było więc trzymać kuter na właściwym kursie. Pomyślał: jak dobrze pójdzie, to...

Nie skończył. Fala z taką siłą uderzyła o kuter, że ten aż położył się na boku. Rozległ się suchy trzask. Runęły oba maszty, w szczególności, która powstała między burcią i pokładem chlusnęła woda. Zgasło światło, straciłmy łączność radiową z Kołobrzegiem.

Strzelamy rakiety. Zobaczyli je na przedzie, ale nie mogli podejść z pomocą. Morze strasznie rzucało i iść na ślepo równało się szaleństwu. Jeszcze przez chwilę widzieliśmy światła towarzyszy, a później zostaliśmy sami w nierównej walce z rozszalałym żywiołem i nocą.

W maszynowni pojawiła się woda. Jasiński i Lis chwycili za wladra żeby wylewać. Ale wody nie ubywało. Ziętkowski błyskawicznie zdecydował: trzymać kuter przodem lub tyłem do fali. Ustawić bokiem — leżymy.

Łatwo powiedzieć — trzy mać kuter. Jeden cylinder przestał pracować. Szybkość zmalała. Kutrem rzuca jak i gdzie chce. Od ciągłego szumu pęka głowa, ręce drętwieją. Trzymać mocno ster! Dionie zwierają się na sprzeczach. Już w jednym miejscu zdarta skóra, piecze, boli. Zagryzamy wargi. Wytrwać! Za wszelką cenę wytrwać!

nie. Ale przecież chce się żyć. Tak przykro ginąć, gdy się ma dwadzieścia parę lat. Lis i Jasiński dalej wylewają wodę. Z pełnymi wiadrami pną się po stromych schodkach do sterówki. W maszynowni mało miejsca. Rzuca nimi raz o ścianę, raz o silnik. Padamy na silnik, przypalamy sobie ręce, plecy... Żeby tylko nie położyć się. Wtedy już nie ma ratunku. Pójdziemy na dno.

Nadchodzi dzień. Morze trochę uspokaja się, ale w dalszym ciągu nic nie widać oprócz ciemnych chmur i rozpylonej wody. Ziętkowski patrzy w niebo.

Nagle... spod chmury wyskakują dwa punkciki. Z olbrzymią szybkością prują po wietrze, przelatują nad kutrem i równie szybko nikną. Zmęczone oczy palają błaskiem, ręce zwiawiej zaczyna ją kręcić kołem sterowym... Tak, na pewno szukają nas, towarzysze z ładu nie pozwolą zginąć. Jeszcze trochę siły. Wytrwać!

Dzień był jeszcze znośny. Najgorsza stawała się noc. Druga noc na pełnym morzu. Nad ranem uciszyło się. Nie na długo, na trzy godziny. Wystarczyło jednak, by zgaśnię silnik, wybrać wodę, napowrót zapalić i pełną siłą ruszyć na południe, ku brzegowi.

Dyskutujemy

„Maminsynek”

Droga Redakcji! Ucieszył nas bardzo fakt, że rozpoczyna się wydawanie dodatku młodzieżowego. Chciałbym w nim pisać i czytać o tym, co mi nie daje spokoju, a takich spraw jest dużo. Kiedyś wracałem ze świąt do domu, do Słupska, i w pociągu byłem świadkiem sceny, którą chcę opisać...

Nie znam ich nazwisk, nie wiem, gdzie mieszkają, gotów jestem natomiast twierdzić, że są uczniami świadwińskiego Technikum Mechanizacji Rolnictwa (a może byli, bo historia, której są głównymi bohaterami, zdarzyła się w kwietniu).

Było ich ośmiu w wieku od 15 do 16 lat. Zajęli cały przedział w wieczornym pociągu odchodzącym ze Stargardu. Jeden z nich, dość tegi, spełniał najwłaściwiej funkcję przewodnika, bo do niego należał decydujący głos, on kierował rozmową i wydawał pozostałym polecenia.

Dopóki staliśmy na stacji, wszystko było w najlepszym porządku. Stukot kół ruszającego pociągu zbiegł się z hukiem wylatującego z butelki korka. Wino krążyło z ust do ust. Zaczęło oczywiście tegi. Dobyli z walizek jedzenie.

— No, nie bądź frajer — pij. Coś taki „mamlak”? Jeden ze współtowarzyszy wzbraniał się od przyjęcia butelki. Szydercze uwagi kolegów poskutkowały jednak i siląc się na obojętność, pociągnął uczciwy łyk. Prychnął, wykrzywił twarz i podał flaszkę dalej.

— Aleś, bracie, bohater! Najbardziej to ci mleko jeszcze smakuje, co? — Głupi jesteś — odciął tamten. — Nie mogę — to nie. — Do końca życia nie będziesz mógł? Kto ma papierosa? — zapytał tegi.

Kilka rąk uszłźnie wyciągnęło się w jego kierunku. Zapalił, zaciągnął się. — Ja bracie, też kiedyś nie mogłem. Ale teraz? W domu na święta postawili litr. „Tata z mamą” — rozumiecie. Wypiłem sześć kieliszków i nic,

nawet w głowie nie zaszumiło. Jak Boga kocham — zaklął się na wypadek, gdyby ktoś nie chciał wierzyć.

— Ojciec pozwolił? — Co nie miał pozwolić? Przecież jestem jego synem.

— Mnie w domu nie pozwalają. Jakby ojciec albo matka zobaczyli, to rany boskie. Ale i tak wypilem. Poszedłem z Józkiem do sadu, odkorkowałem flaszkę i lu! Najbardziej mi się śmiać chciało, jak matka mówiła komuś tam, że ja jeszcze porządny, nie piję, nie pale.

— Co, pusta? — spytał tegi. — Maminek, dawaj drugą! Historia powtórzyła się dokładnie, z tym, że „niemogący” kategorycznie odmówił dotrzymania kroku. Wstał, poszedł do przedzielonego okna. Kolejdy lekceważąco machnęli rękami.

W pociągu było ciepło. Papierosowy dym wyciął przedział. Towarzystwo rozbiło się na grupki. Jeden drugiego poklepywał poufale po plecach, przekonywał zachrypniętym głosem o swojej racji.

„Hej, wy konie rumaki stalowe, Hej, na pola...”

Urwały się rozmowy. Niezgodny chór ciągnął przewlekle pieśń o traktorach. Doszli do połowy refrenu.

— Nudne, dawaj co innego. — „Moja miła zabolęła, zachotęła motoka...”

To nie był już śpiew. Każdy uważał za punkt honoru wybić się ponad wszystkich. Okrzyki, gwizdy, przetypywania zagłuszyły stukot pociągu. Ktoś przypadkowo kopnął „niemogącego”.

— Uwrażaj! — Co się rzucaasz? Nie przeszkadzaj, jak starsi i poważniejsi się bawią. „Maminsynek”. Pożalować go. Uuuu... „Maminsynek” nie odrzekł nic. Zbladł tylko i broda zaczęła mu nerwowo drgać. Widać było, że wielkim wysiłkiem hamował napływające łzy.

Do przedziału wszedł starszy mężczyzna w kolejańskim płaszczu. Popatrzył na „rozbowionych” chłopców. Uciszył.

Napisz nam o pierwszym numerze

- 1 Co Ci się szczególnie podobało w dzisiejszym dodatku?
 - 2 Czy któryś z artykułów wzbudził Twoje wątpliwości?
 - 3 Na jakie pytania chciałbyś otrzymać odpowiedź w najbliższym czasie?
 - 4 Jakże zauważyłeś błędy i usterki w druku, w opracowaniu graficznym numeru?
- Swoje spostrzeżenia z konkretnymi propozycjami przesyłaj na adres: Redakcja „Głosu Koszalińskiego”, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Na kopercie zaznacz: „Razem młodzi przyjaciele”.

Z okazji ukazania się pierwszego numeru dodatku młodzieżowego składamy Redakcji i Czytelnikom serdeczne gratulacje.

Jesteśmy przekonani, że dodatek stanie się prawdziwym przyjacielem młodzieży koszalińskiej w jej życiu i pracy i tego Wam też gorąco życzymy.

Prezydent
Zarządu Wojewódzkiego ZMP
w Koszalinie

Zbliża się trzecia noc. Ładu wciąż nie widać. Pogrochotany przez fale kuter stawa zacięty opór atakującemu żywiołowi. Jasiński sięga po kromkę suchego chleba. Może to ostatnia w jego życiu...

Dookoła nie widać nic. Wciąż apienione fale. Oczy trzech — prawie rozbitków — lustrują przestrzeń.

Jest! Najpierw tylko kłęb czarnego dymu, a później co raz wyraźniej rysują się kontury statku. Węć jednak nie zginęliśmy!

Wieczorem, przy wtórze syreny, „Herkules” wprowadza kuter do kołobrzegskiego portu. Było to w 48 godzin po jego opuszczeniu. Nasz kuter-inwalida po-

szedł do remontu. A my? Ja siński dogląda go w stoczni. Ziętkowski piywa na „KOŁ-47”, a Lis na „KOŁ-43”. Bo morze choć okrutne, zawsze przyzywa...

Dziękujemy Wam. Przyjmijcie serdeczne gratulacje. Na leżą się Wam za upór i odwagę. To była naprawdę wielka przygoda.

Czy trzeba było książek? Rozglądaj się młody czytelniku wokół siebie. Może sam przeżyłeś kiedyś wielką przygodę. Niekoniecznie taką, która groziła utratą życia, może wesołą, może smutną.

Zastanawiasz się. To dobrze. A my Cię prosimy: kiedy sobie już wszystko przypomnisz — opowiedz...

Chcę wiedzieć co myślą o tym inni

Zakochałem się w dziewczynie

— Na swoje nieszczęście czy szczęście poznałem niedawno dziewczynę. Spodobała mi się, no i wiecie... różnie to jest. Zakochałem się — pisze Zygmunt S. z Bytowa.

Z początku wydawało się, że wszystko ułoży się pomyślnie. Chodziliśmy na spacer, przychodząc do niej często. Coraz bardziej nie mogłem sobie wyobrazić, że potrafię żyć bez niej.

Ale to było dawno. Teraz jestem zły i zrozpaczony. Zjawiał się ktoś drugi i moja dziewczyna poszła za nim. Nie wiem co mam robić. Zły jestem na nią i na niego, więcej czasu tracę na rozmowy, ślania niż na robotę. Poradźcie mi...

Nazywają mnie chuliganem

Zwracam się do Redakcji dodatku z prośbą. Moji koledzy uwzięli się na mnie i nazywają mnie chuliganem. Już im powiedziałem, żeby się odcepili. Jestem wesoły, lubię niejednemu ostro i dosadnie powiedzieć. Nie spodoba się, no to co? Mówię tak, jak mi się podoba. Zarzucają mi, że dziewczęta zaczepiam. Wcale nie! Lubię ich towarzystwo, a nie umiem długo poznać się. Spodoba mi się, już wiem kto ona jest. Swoją drogą nie noszę, jak mi się ktoś sprzeciwi. Niedawno byliśmy na zabawie. Można sobie wypić. Można. Chciałem potańczyć i podszedłem do jednej pary. Ona zgodziła się, on nie. Powiedziałem gościnnie co o nim myślę. Dobrze, że nie rzucił się, bo inaczej bym mu to wytłumaczył. Z jego znajoma i tak tańczyłem. I co, czy za to mnie już moż na nazywać chuliganem? Proszę nie podawać mojego nazwiska.

(Józef P. Koszalin)

— Co, ze świąt, syneczku? — Ze świąt, dziadku. Siadał dziadek z nami. Ciasto jest, kiełbasa jest, wina nie ma, ale będzie. — Worowo — krzyknął ktoś spoglądając w okno. — Worowo? Edek, skocz po wino. Forę masz? Trzeba z dziadkiem bruderszaft wypić. Dziadek sięgnął do kieszeni. — Jak macie pić za moje zdrowie, to ja piącę. Nie, nie przeszkadzaj, ja piącę.

Tęgi klepnął dziadka w ramię i puścił oko do kolegów w stylu: dobra jest, facet stawia.

— To skakaj, Edek, tylko nie spóźnij się, szkoda wina. Zdążył. Jeszcze pociąg nie ruszył, a odkorkowana flaszka znalazła się w rękach dziadka. Podał ją „niemogącemu”. Tęgi błyskawicznie uchwycił ramię dziadka.

— Dziadku, jemu nie. Mama nie pozwala. I znowu rozległ się głośny śmiech. „Niemogący” siedział jak na szpilkach. Dość miał całej podróży i kolegów. Wtulił się głębiej w kąć. Uczta trwała dalej.

— No, panowie, ubierać się. Przyjechalśmy. Świdwin. Jeszcze na peronie słychać było ich krzyki. Potem pociąg ruszył. W przedziale zrobiło się cicho i przytulnie. Tylko pod oknem została kałuża rozlanego wina, a na podłodze wałają się niedopałki po „starszych”, „poważniejszych” dzieciuchach.

Jestem o parę lat starszy od nich i wiem, że w moim życiu takiego okresu „przedwczesnej dojrzałości” nie było. Zalowałem „niemogącego”, gdy nie mógł sobie chłopak dać rady z kolegami. Oni denerwowali mnie bardzo, bo wyobrażają sobie nie wiadomo co, że wszystko im wolno, że najbardziej poważnie wyglądają z papierosem i butelką...

Ja nie wiem, może nie mam racji?

ZDZISŁAW SIERPIŃSKI

Przed II Krajowym Zjazdem LPZ



Na II Krajowy Zjazd Ligi Przyjaciół Żołnierza, który odbędzie się w Warszawie w dniach 11 i 12 grudnia br. z naszego województwa wyjedzie kilkunastu delegatów, ofiarnych aktywistów organizacji.

W Koszalinie delegatem wybrano m. in. tow. Kazimierza Gutnika, wiceprezesa Zarządu Wojewódzkiego LPZ. Jest on aktywnym działaczem organizacji LPZ na terenie naszego miasta i województwa. Od 1952 r. pełni funkcję sekretarza, a w rok później został wybrany wiceprezesa ZW. Za poważny wkład pracy w organizacji, odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Dziś ostatni występ operetki łódzkiej

W dniu dzisiejszym w sali WDK wystąpią po raz ostatni łódzcy artyści w pełnej humoru operetce „Bohater z romansu”. Początek przedstawienia o godz. 20. Bilety nabyte można w „Orbisie” oraz w kasie WDK.

Podróż w nieznane

Pod takim hasłem PPiT „Orbis” zorganizował dość ciekawe wycieczki wypoczynkowe. Tajemniczo odkryty cel wyjazdu, dodawał sporo uroku wypoczynkowej eskapadzie. I oto PKS w Koszalinie pozostawiła pomysłu „Orbisowi” i podobne podróże wprowadziła w życie. Mianowicie nigdy nie wiadomo, dokąd i przez jakie miejscowości odchodzi autobus międzymiastowy, z placu przy dworcu autobusowym w Koszalinie. Tabliczki są umieszczone na autobusach tak „przemysłnie”, że nie można odczytać miejscowości docelowej, a ważniejsze miejscowości, przez które ma on jechać w ogóle nie są wymienione.

Np. około godz. 15 z placu odjeżdżają dwa autobusy w różne kierunki. Tłum ludzi „miotło się” między jednym a drugim wehikułem, szukając na próżno kogoś, kto udzieliłby informacji. Konduktorzy i szoferzy są zazwyczaj niedostępni i mało mówliwi. Tablice informacyjne, jak już wspomnieliśmy — tajemnicze i w rezultacie ludzie często zajmują miejsca, nie są pewni czy wsiedli do właściwego autobusu, no i jadą w nieznane...

Zapewniamy dyrekcję PKS-u w Koszalinie, że pasażerowie mają już dość takich podróży. B. F.

Asortyment towarów to jeszcze nie wszystko

Sklep z artykułami gospodarstwa domowego przy ul. 1 Maja, mieszczący się w lokalu byłego Domu Dziecka, jest dobrze zaopatrzony. Kierownictwo MHD, otwierając sklep, nie pomyślało jednak o tym, by odpowiednio urządzić jego wnętrze. Półki, na których porządkowano różne przedmioty użytku domowego, zbite są ze zwykłych desek. Łada zaś składa się z kilku części pozbieranych widozobnie z innych sklepów. Wszystko tworzy niezbyt przyjemną i estetyczną całość. Kierownictwo MHD winno jak najprędzej zmienić urządzenie w sklepie z artykułami gospodarstwa domowego przy ulicy 1 Maja. (bk)

Z petycją do ministra gospodarki komunalnej tow. Feliksa Baranowskiego

WIECZORAMI i nocą Koszalin tonie w mroku. Jako tak oświetlona jest tylko ul. Zwycięstwa. Na innych ulicach tylko gdzieś tam mrugają nieliczne lampy, nie mając zresztą siły rozjaśnić panujących mroków, gdyż często znajdujące się tam żarówki, to... zaledwie 40-watówki. Takie bowiem stanowią niejednokrotnie poważny procent przydziału, przyznawanego na cele oświetlenia ulic w Koszalinie z tak zwanej puli centralnej. Ale nie jest to jedyna sprawa, która decyduje o tym, że na ulicach naszego miasta jest ciemno.

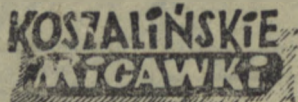
ba, można nawet napisać — będzie coraz ciemniej (o ile pewne sprawy nie ulegną zmianie).

Jak może być zresztą inaczej, skoro na ogólną ilość koniecznego do naprawy sieci elektrycznej drutu, wyrażającą się w tysiącach metrów, przydzielono ostatnio, na wiosnę, dla Koszalina tylko 150 metrów.

Istnieje projekt przyjęcia spraw związanych z oświetleniem miasta od Prez. Miejskiej Rady Nar. przez Zakłady Sieci Elektrycznych. Być może, w efekcie polepszyłyby się sytuacja na tym odcinku, ale... dojdzie do tego

dopiero po doprowadzeniu całej sieci oświetleniowej w mieście do stanu używalności. Jak jednak tego dokonać, gdy brak jest drutu i żarówek?

BŁĘDNE koło zamyka się w tym miejscu. Trzeba je jednak bezwzględnie przeciąć. A dokonać radykalnego cięcia w tym wypadku będzie mógł tylko minister gospodarki komunalnej tow. Feliks Baranowski. Dlatego też z tą sprawą zwracamy się wprost do niego z wiarą, że potrafi on wypłynąć na usunięcie przyczyny złego oświetlenia ulic naszego miasta.



OD kilku dni na terenie naszego miasta, zaobserwowaliśmy kilka zamkniętych kiosków MHD. M. in. nieczynne są kioski przy ul. Armii Czerwonej (róg ul. M. Buczka) oraz przy ul. Zwycięstwa (naprzeciw pl. J. Stalina). Nie wiemy, czy sprzątaczy zamknęli je samowolnie, czy też z polecenia dyrekcji MHD. „Decyzja” taka wywołała jednak słuszne oburzenie wśród klientów.

TAKA niewielka, a jednak tyle już razy o niej pisaaliśmy, że brudna, zniszczona, że... Tym razem piszemy mając nadzieję, że może już w końcu „komuś” się to znudzi i doprowadzi wszędzie do stanu używalności, poczekalnicy MPKS przy ul. Zwycięstwa.

DAWNO, bo wiosną br. wywieziono śmieci z odległej ul. M. Buczka. Od wiosny do tej pory nowe łachy stopy zanieczyszczają podwórka domów np. Nr. 3, gdzie brak jest śmietnika lub pojemników. Może MPO w Koszalinie, zainteresuje się tą bolączką i usunie jak najprędzej śmieci. (ka-wu)

WSZELKIE Inne drobne niedopatrzenia z tej dziedziny w Koszalinie usuną odpowiednie instytucje miejscowe. M. in. np. MZBM dopilnować powinien uprządkowania spraw oświetleniowych na osiedlu mieszkaniowym Władysława IV. Ulice między poszczególnymi domami na tym osiedlu do chwili obecnej, mimo że jest tam założona instalacja, nie są podłączone do miejskiej sieci oświetleniowej i toną w mroku. Z klatek schodowych domów tego osiedla pozabierano wyłączniki, uniemożliwiając w ten sposób oświetlenie klatek.

Usunięcie tych niedociągnięć leży w granicach możliwości i obowiązków MZBM i należy przypuszczać, że towarzysze odpowiedzialni z tej instytucji wezmą to wreszcie pod uwagę.

BARBARA FIDELSKA

Zachowanie w kinie - świadczy również o naszej kulturze

Lubię chodzić do kina na dobre filmy. Odpoczywam wtedy i mam kulturalną rozrywkę. Z przykrością jednak stwierdzam, że za każdym poходом w kinie Nowa Huta, jestem świadkiem wielu nieprzyjemnych wypadków. Po pierwsze, „notoryczni” spóźnialscy, urządzają dzikie wrzaski, stukają do drzwi, a nie rzadko wymyślają personelo-

wi kina w sposób wysoce nie delikatny, gdy po rozpoczęciu kroniki, nie zostają wpuśczeni na salę. W czasie wyświetlania filmu, często słychać na sali głośne rozmowy, jacyś „usługownicy” informatorzy, nie proszeni przez nikogo, opowiadają głośno o tym, co za akcja rozgrywać się będzie za chwilę na ekranie. Po skończonym seansie, wychodząc z kina, z zalem i wstydem patrzę na zaśmieconą podłogę i zadaję sobie pytanie: Czy to jest śmietnik, czy kino? Dlaczego ludzie nie szanują pracy tych, którzy codziennie sprzątają salę, dbając o porządek i jej wygodę?

Wydało mi się, że nie jest tak trudno przyjąć parę minut wcześniej do kina, schować paperek do kieszeni, (by wyrzucić go później do kosza), czy też zachować się spokojnie i kulturalnie.

Radzę spróbować — a jakie będą tego wyniki, zobaczycie sami. A. Wojciech

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Prezydium Woj. Rady Narodowej — Wojewódzki Zarząd Młynów Gospodarczych w Koszalinie — poszukuje dla nowopowstającego REJONOWEGO PRZEDSIĘBIORSTWA MŁYNÓW GOSPODARCZYCH z siedzibą w Ślawie następujących pracowników: głównego księgowego, księgowego bilans., księgowego, księgowego instruktora, starszego referenta planowania, st. ref. organizacyjnego, insp. mechanika, insp. inwestycji, ref. technicznego oraz maszynistkę. Zgłoszenia kierować do Sekcji Kadr WZMG, Koszalin, ul. Zwycięstwa Nr 126. K-454-0

KOMITET ORGANIZACYJNY WYSTAWY 10-LECIA DOROBKU SPÓŁDZIELCZOŚCI PRACY ZIEMI KOSZALIŃSKIEJ I SZCZECIŃSKIEJ podaje do wiadomości, że cena wstępu na Wystawę wynosi od osoby 2 zł a przy zbiorowym zwiedzaniu (od 10 osób) po 1 zł od osoby (K-459-1)

Próba uczciwości zdała egzamin



Czy koszalinianie są uczciwi? Odpowiedzi na to pytanie udzielił nam kierownik kiosku „Ruchu” przy ul. Zwycięstwa.

Kiosk ten po odnowieniu i wyremontowaniu, otwarty został z początkiem bieżącego miesiąca. Prócz wielu kosmetyków, rozmaitych drobiazgów, jak broszki itp. oraz różnego rodzaju zabawek, można się w nim zaopatrzyć także w książki i odczytać, czasopisma i gazety. Tak. Właśnie na tych gazetach mieszkańcy Koszalina pokazali, że potrafili być uczciwi.

Ob. Feliks Barski — kierownik kiosku, wpadł bowiem na pomysł zapoczątkowania w Koszalinie „uczciwej” sprzedaży gazet. Codziennie w godzinach rannych wystawia on przed kiosk krzesło z gazetami. Spieszący do pracy koszalinianie, sami zaopatrują się w gazety i sami odczytują je w spokoju.

W pierwszych dniach tej próby, ob. Barskiemu brakowało 60 groszy. Zdarza się to niekiedy, ale w zasadzie, koszalinianie zdali egzamin z uczciwości.

Dyfteryt - groźna choroba

Dyfteryt — czy nie słyszeliśmy przypadkiem już o nim? Czy zapomnieli koszalinianie o plakatach rozlepionych na murach naszego miasta wiosną br. — plakatów ogłaszających szczepienia przeciwbłonicowe? Wydaje się, że niestety, tak.

Co to jest dyfteryt? Co to są szczepienia przeciwbłonicowe? Dyfteryt lub błonica, jest ostrą chorobą zakaźną, wywołaną przez zarazek mączugowca błonicy, wykryty przez Klebsa i Loefflera w roku 1883/84.

Błonica (dyfteryt), panuje w Polsce epidemicznie — nasilenia sezonowe choroby występują w późnej jesieni (październik, listopad). Co parę lat (5—10) wzrasta fala epidemiczna, a często złośliwość epidemii, co ostatnio zauważono na terenie województwa koszalińskiego.

Od chwili zakażenia do wystąpienia wyraźnych objawów choroby, upływa najczęściej kilka dni. Na dyfteryt przeważnie zapadają dzieci od 2 do 5 roku życia. Choroba objawia się najczęściej podniesioną ciepłotą ciała, bladeścią twarzy, przyspieszeniem tętna, trudnością polykania, utrudnieniem oddychania, bólem gardła (na co małe dzieci rzadko się skarżą), apatią, utratą apetytu oraz nalotami w gardle, czy też wydzielaniem się surowicza — ropnej wydzieliny z nosa, częstą podbarwioną krwią oraz strupkami wokół skrzydełek nosa.

Są to najczęściej spotykane objawy. Bardzo często jednak choroba atakuje pod-

stępnie, nikłymi objawami, tym niemniej, w skutkach może być tragiczna. Każdy chory na dyfteryt, jako niebezpieczną chorobę zakaźną, powinien być natychmiast umieszczony w szpitalu.

Zasadniczym środkiem leczniczym jest surowica antytoksyczna przeciwbłonicza, którą należy podawać jak najwcześniej. Najsilniejszą bronią jaką posiadamy w zapobieganiu tej chorobie, są szczepienia przeciwbłonicowe.

Szczepienia jednak nie chronią w 100 proc., lecz dają gwarancję, że nawet jeśli dziecko zachoruje, to organizm jego będzie miał siłę walczyć przeciw chorobie.

Chcąc dziecko uchronić przed niebezpieczeństwem dyfterytu, należy je zaszczerpieć i to nie jeden raz, lecz trzykrotnie. Pierwsze szczepienie wykonać już można w 4 miesiącu życia dziecka, drugie w 4—6 tygodni później, a trzecie po 6 miesiącach.

Przypuszczam, że wszyscy rodzice wezmą to pod uwagę i przyjdą w najbliższych dniach do Miejskiej Przychodni Obwodowej do stałego punktu szczepień przeciwbłoniczych i zaszczerpieć swoje dzieci. Przypuszczam, że w punkcie szczepień, który jest czynny codziennie od godz. 8 do 12, będziemy często witać naszych milusińskich wraz z matkami.

A BUKOWSKA lekarz kler. Miejsk. Przych. Obw. w Koszalinie

Centralny Zarząd Zbytu Przemysłu Maszynowego Rejonowa Hurtownia Artykułów Metalowych i Elektrotechnicznych — SZCZECIN, ul. Kaszubska 5

zawładania, że w dniach od 1.XII do 30.XII.1955 r. magazyny i biura nie będą czynne z uwagi na roczną inwentaryzację

Podaje się jednocześnie aktualne numery telefonów:

Table with 2 columns: Department and Phone Number. Includes Centrala (26-86, 45-92), Sekcja sprzedaży (46-21), Sekcja finansowa (45-77), Transport (45-52), Sekcja zaopatrzenia i magazynów (59-52), Ekspedycja wydań i magazyn (33-733).

(K-458-1)

ZAMIENIE 2 pokoje z kuchnią, ogród w Koszalinie na podobne lub mniejsze w Zamocławcu względnie peryferiach. Wiadomość: Koszalin, Poprzeczna 9 — Macha-tek. SPRZEDAM dom z ogrodem i wszelkimi wygodami — Stupsk. Oferty kierować: Pošta restante Stupsk CCT — 161535. Gp-312-1

SPORT

W szachowej klasie B

Ostatnio zostały zakończone rozgrywki w szachowej klasie B. Startowało w nich 16 zespołów, które rozgrywały spotkania w trzech grupach.



W grupie I pierwsze miejsce zajęła ustecka Stal, która nie straciła ani jednego punktu, krocząc od zwycięstwa do zwycięstwa.

W grupie II przodownik tabeli — Start Szczecinek miał poważnego rywala w białogardzkiej Sparcie. Te dwa zespoły walczyły do ostatniej kolejki rozgrywek jak równy z równym i zakończyły mistrzostwa z jednakowym dorobkiem punktowym. Lepszy stosunek „małych punktów” zdecydował jednak o zwycięstwie startowców.

W grupie III, podobnie jak w pierwszej, lider nie poniósł żadnej porażki. Liderem tym jest drużyna złocienieckich Budowlanych, która wyprzedziła swego najgroźniejszego konkurenta do

pierwszego miejsca Spartę Drawsko dwoma punktami.

W klasie A są dwa miejsca dla najlepszych zespołów klasy B. Dlatego też zwycięskie zespoły B-klasowe z poszczególnych grup stoczą dodatkowe walki eliminacyjne. Tak więc, Stal Ustka, Start Szczecinek oraz Budowlani Złocieniec będą jeszcze walczyły o zaszczytne awansy. Eliminacje zostaną zakończone dopiero w przyszłym roku.

Ostatnie zespoły w poszczególnych grupach spadają do klasy C. Są to, w kolejności grup, drużyny: Sparty Słupsk oraz LZS z Karlina i Mirosławca.

Gremlowski wyjechał do Budapesztu

W poniedziałek nasz najlepszy pływak Gremlowski wraz z trenerem Królikiem wyleciał samolotem do Budapesztu, gdzie weźmie udział w międzynarodowych mistrzostwach Węgier.

Gremlowski startować będzie na 400 i 1500 m dowolnym w towarzystwie najlepszych długodystansowców Europy — Węgrów Zaborzkiego i Csordasa oraz Włocha Romani.

Gremlowski jest do startu dobrze przygotowany, ma jednak pewne trudności z wykonywaniem nawrotów w związku z nie wyleczoną jeszcze kontuzją kolana.

Międzynarodowe mistrzostwa Węgier rozegrane zostaną na basenie 33,33 m, a więc na takim samym na jakim trenuje Gremlowski w Bytomiu. W zawodach wezmą udział zawodnicy CSR, Rumunii, Szwecji, Danii, Francji, Włoch i NRD.

Zwycięstwo hokeistów radzieckich w NRF

Drużyna reprezentacji hokejowa ZSRR rozpoczęła tournée po Bawarii zwycięstwem nad ligowym zespołem Bad Tölz 7:1 (4:0, 1:0, 2:1). Drużyna radziecka miała przez cały czas zdecydowaną przewagę, górując nad przeciwnikiem szybkością i grą zespołową.



Zakopane w śniegu

Od kilku dni pada śnieg w Zakopanem... Na szlaki narciarskie wyruszają amatorzy „białego szaleństwa”.

Na zdjęciu: ulica Kościeliska w szacie śnieżnej.

(Fot. CAP)

Rozmawiamy z rodzicami

Wspólna odpowiedzialność

W SPOŁECZNYM procesie wychowania dziecka na światłego, uczciwego obywatela główna odpowiedzialność spoczywa na nauczycielu. Jednakże skuteczność jego pracy wychowawczej i dydaktycznej w ogromnej mierze uzależniona jest od pomocy, jakiej udzielają mu rodzice, organizacje społeczne i młodzieżowe, od ich poczucia współodpowiedzialności za wychowanie młodego pokolenia. Pamiętajmy bowiem, że najofiarniejsze nawet wysiłki szkoły mogą być zniweczone, jeśli napotkają na obojętność ze strony rodziców, na brak zainteresowania pracą dziecka, jego nauką.

Dziecko przebywa w szkole tylko część dnia i wtedy znajduje się pod bezpośrednim wpływem wychowawczym nauczyciela. Nie może jednak być obojętne dla rodziców, jak spędza ono resztę dnia, czy czas jego jest właściwie podzielony między pracę i zabawę, z kim obcuje, gdzie przebywa. I nie wolno dopuścić do tego, by dziecko było puszczone samopas, by niedopilnowane przez nikogo wpadło w złe środowisko, którego wpływ mógłby całkowicie wypaczyć pracę wychowawczą nauczyciela.

WŁASCIWA organizacja dnia dziecka ma ogromne znaczenie w procesie je-

go wychowania. Dziecko bowiem musi się przyzwyczaić do pewnego zorganizowanego trybu życia już od najmłodszych lat, musi zrozumieć, na czym polegają jego obowiązki, dlaczego np. zabawa może następować dopiero po nauce itp. Musi też nauczyć się przestrzegać tego trybu życia.

Szczególnie ważnym obowiązkiem dziecka jest odrabianie lekcji. Trzeba bowiem pamiętać, że nauczanie w szkole da naprawdę dobre wyniki tylko wówczas, jeśli poparte będzie solidnym przygotowaniem lekcji w domu, jeśli dziecko będzie sumiennie pracowało nad przywołaniem materiału przerabianego w szkole.

Nie wszystkie jednak dzieci jednakowo się uczą, jedna kowo przyswajają sobie materiał lekcyjny. Jedne bardzo szybko przyswajają się do samodzielnej pracy w domu, odrabianie lekcji nie sprawia im większych trudności. Innym, mniej zdolnym, praca domowa idzie opornie; pozostawione bez pomocy, szybko zniechęcają się. Takim dzieciom należy wyjaśnić, na czym polega odrabianie lekcji, wskazać, jak się do niej zabrać i, jeśli konieczne, jeszcze raz wytłumaczyć to, o czym nauczyciel mówił w szkole.

O CZYWIŚCIE rodzice nie

zawsze są w stanie pomóc dziecku w nauce, nie zawsze mają czas przypilnować odrabiania lekcji. Co wówczas robić? Czy czekać, aż ten trudny okres w życiu dziecka sam minie? W żadnym razie — nie, trudności bowiem same nie miną; przeciwnie, gdy się im nie przeciwdziała, będą stale narastać. Obowiązkiem rodziców jest więc porozumieć się przede wszystkim z nauczycielem, wspólnie z nim zastanowić się, jak zaradzić zhu.

Często taka rozmowa pozwala wychowawcy bliżej poznać dziecko. Zwrócił on nań bacniejszą uwagę na lekcji, co w efekcie niejednokrotnie pomoże dziecku samodzielnie przezwyciężyć trudności w nauce. Często też sygnał ze strony rodziców wskazuje komitetowi rodzicielskiemu na konieczność udzielania dziecku systematycznej pomocy w nauce. Organizowane w świetlicy szkolnej wspólne z kołem ZMP-owskim i organizacją harcerską zespoły uczniowskie, w których przodownicy nauki pomagają słabszym kolegom przygotować się do lekcji, stała opieka starszych, doświadczeni uczeni, względnie kość z aktywności rodzicielskiej nad dziećmi, które mają trudności w nauce — oto przykłady konkretnej pomocy w nauce, jaką aktyw społeczny szkoły może okazać dziecku.

Jednym z poważnych błędów popełnianych przez rodziców, błędów, które bardzo utrudniają pracę nauczyciela, jest nieliczenie się z wymaganiami szkoły, a co za tym idzie, stawianie dziecku takich wymagań, które usu-

ją na dalszy plan obowiązki szkolne. Częstokroć wynika to po prostu z niezrozumienia regulaminu ucznia.

Tylko wspólne wysiłki szkoły i domu, zmierzające do tego, by przyzwyczaić dziecko do dyscypliny, do zasad, jakie obowiązują w społeczności szkolnej, da pewność, że wyróżnie ono na człowieka, który poważnie będzie podchodził do swych obowiązków.

DZIECKO głęboko przeżywa wszystko, co się dzieje w szkole. Zdarza się czasem, że otrzymawszy w szkole dwójkę czuje się skrzywdzone, skarży się rodzicom na niesprawiedliwość nauczyciela. „Dobrzy” rodzice, aby pocieszyć syna, przytakują mu, czasem nawet obiecują, że „pogadają” z takim nauczycielem. Z takiego pocieszenia, oczywiście, nic dobrego wyniknąć nie może. Dziecko, któremu starsi nie pomagają utrwalić krytycznego stosunku do własnych błędów, zaczyna wierzyc, że nauczyciel naprawdę jest nie sprawiedliwy. Traci do niego szacunek i zaufanie. Co gorsza, zdarza się też, że słyży ono w domu rozmowy starszych mówiących z lekceważeniem o nauczycielu i jego metodach wychowawczych. Podrastające w takiej atmosferze dziecko przeżywa rozterki, zaniedbuje swe obowiązki, nauczyciel i szkoła

tracą bowiem w jego oczach aurytet.

Nie znaczy to, że rodzice nie mogą mieć pretensji do nauczyciela, nie wolno im krytykować jego pracy. Owszem taka krytyka może być nawet bardzo pożyteczna, ale tylko wówczas, gdy ojciec lub matka dzieli się swoimi uwagami bezpośrednio z wychowawcą lub komitetem rodzicielskim. Nigdy natomiast nie należy tego czynić w obecności dzieci.

Sprawa wychowania naszych dzieci nie jest wyłącznie sprawą rodziców i szkoły. Żywo obchodzi ona całe społeczeństwo. Coraz bliższe koła Ligii Kobiet podejmują się pomocy w nauce dzieciom rodziców, którzy mają szczególnie mało wolnego czasu, coraz lepiej organizowana przez aktywność związków wy pozaszkolna praca wychowawcza — oto konkretne dowody pomocy szkole i rodzicom. Chodzi o to, by pomoc aktywność społecznego byłaby coraz wydawniejsza, obejmowała coraz większą liczbę dzieci. Chodzi o to, by wspólna troska szkoły, rodziców i całego społeczeństwa o wychowanie młodego pokolenia wymagała poczucia ich odpowiedzialności, by wyrażała się w coraz lepszej, serdeczniejszej i mądrzejszej opiece nad naszymi dziećmi.

M. Malinowska

Dwa lata na turystycznym szlaku

Dwa lata upłynęły od chwili powstania w Koszalinie organizacji turystycznej — Zarządu Okręgowego Polskiego Towarzystwa Turystyki i Krajoznawstwa.

Początkowa praca nad rozwojem turystyki w Koszalinie postępowała bardzo wolno. PTTK, opierając się bowiem głównie na słupskim aktywie turystycznym, w początkach swego istnienia czyniło tylko słabe i nieśmiałe próby zorganizowania i ożywienia ruchu turystycznego na terenie całego województwa. Dlatego też w porównaniu z innymi okręgami, byliśmy poważnie opóźnieni w rozwoju tej dziedziny życia sportowego.

W ciągu dwóch lat wiele zmieniło się na lepsze. Z upływem czasu, aktyw terenowy nabierał doświadczenia, zaczął doceniać potrzebę umasowienia turystyki, a co najważniejsze — wykazywał troskę o pokazywanie społeczeństwu piękną Ziemi Koszalińskiej.

Obok PTTK, żywo propagowały i rozwijały formy masowej turystyki związki zawodowe i Związek Samopomocy Chłopskiej. Poważny wkład wniosła także Liga Przyjaciół Żołnierza. Wiele wysiłków, zmierzających do skoordynowania działalności instytucji zajmujących się turystyką, włożył referat turystyki przy Prez-

Woj. RN, powstały w roku 1953. Dużej pomocy udzielał także Wydział Kultury Prezydium Woj. RN. Do spulchowania turystyki wśród wielu mieszkańców miast i wsi przyczynił się też niemało koszaliński „Orbis”.

Dzięki temu, w bieżącym roku turystyką zajmowała się rekordowa liczba osób. 10 tysięcy mieszkańców naszego województwa wzięło udział w wycieczkach turystycznych i związanych z nimi różnego rodzaju imprezach sportowych oraz kulturalno-oświatowych.

Wzbudzenie zainteresowań turystycznych u wszystkich mieszkańców winno iść jednakże w parze ze stworzeniem warunków umożliwiających uprawianie krajoznawstwa. Piękną turystyką, chęć zwiedzenia zabytków historycznych naszych ziem, poznanie ich folkloru ludowego, podległoby szersze rzesze młodzieży i starszego społeczeństwa, gdyby istniała odpowiednia baza materialna i naukowa.

Tymczasem odczuwa się u nas brak naukowych gabinetów, zbierających cenne dokumenty. Stabo rozwinięte jest poradnictwo krajoznawcze, mało jest wyznaczonych szlaków turystycznych. Pożądane jest, aby zespoły wycieczkowe posiadały w czynie wędrowek dobrany ma-

teriał dydaktyczno-metodyczny.

Nie starano się o to, aby w województwie wybudować więcej schronisk. Zle wyposażone są w sprzęt wypożyczalnie w Słupsku, Szczecinku i Wałcu, a brak ich np. w Koszalinie daje się dotkliwie odczuć przy organizowaniu rajdów i wycieczek. Warto by też pomyśleć o wybudowaniu w rejonie naszych jezior, jak w Szczecinku, Wałcu, Człuchowie i Czaplunku, stanic wodnych.

Nie można też zapominać o zabytkach naszych ziem. Trzeba udostępnić turystom zwiedzenie Gardny czy Smoladzina, gdzie przetrwała dotąd kultura niewielkiej grupy Słowianów, zachowujących stare obyczaje, pozostały jeszcze elementy dawnych strojów i charakterystycznych wyrobów rzemieślniczych oraz budownictwa, świadczące o polskości tych ziem.

Ciekawe są prace wykopaliskowe prowadzone w bolesławowym Kołobrzegu. Bardzo interesujące są ruiny wielu zamków, które niegdyś były twierdzami państwa Kazimierza Wielkiego i Jagiellów.

Poznanie prastarych zabytków, dzieł i piękna tej ziemi, pozwolił nam jeszcze lepiej rozwinąć turystykę.

Przy Prezydium Woj. RN w Koszalinie powstał Wojewódzki Komitet Turystyki, który przy współudziale zarządu oddziału PTTK będzie rozwijał i koordynował pracę turystyczną w województwie. Spada więc na niego obowiązek pokazania mieszkańcom naszego województwa i turystom ośrodków centralnych licznych zabytków i piękna naszej Ziemi Koszalińskiej.

Umożliwienie społeczeństwu miast i wsi, zwłaszcza młodzieży, poznania kraju i Ziemi Pomorskiej, to jedno z głównych zadań działaczy turystów. Jeśli chodzi o udostępnienie młodzieży uprawiania turystyki, to przewiduje się przygotowanie do tych celów terenów w Dolinie Pięciu Jezior, gdzie ma być zorganizowana stacja turystyczna.

Upowszechnienie turystyki, to nie tylko praca organizacyjna. Dla większego jej propagowania, dla większego podniesienia znaczenia turystyki, należy przystąpić do wydawania przewodników turystycznych i pamiętek, robienia zdjęć i opracowywania map. Trzeba również zastanowić się nad szkoleniem organizatorów wycieczek, wyznaczaniem szlaków turystycznych.

A. NOWACKI

Z gościnnych występów cyrku polskiego na Węgrzech



Występy cyrku polskiego w Budapeszcie spotkały się z dużym uznaniem publiczności. Na zdjęciu: fragment programu.